

Ucieczka od nauki

27 czerwca 2021

Może teza ta spotka się z krytyką, ale uważam, że po roku 1989 mamy w Polsce do czynienia z postępującą ucieczką od nauki lub przed nauką. Rezygnacja z nauki łączy się z odrzuceniem osiągnięć poprzedniej epoki i jest jednym z elementów kulturowego antykomunizmu.

Naukę z czasów PRL uznawano za nieprzydatną, reżimową, skażoną materializmem i marksizmem. Tego marksizmu akurat w nauce przed rokiem 1989 było niewiele, a i materializm nie ugruntował się zbyt mocno. Od nauki rozumianej głównie jako szkolnictwo wyższe wymagano bowiem wtedy tylko dostarczania wiedzy praktycznej i/lub dyplomu.

Środowiska naukowe, i nie tylko one, są zmuszane do wyrażania opinii w formie protestów. Protestują przeciw działaniom kolejnych ministrów, którzy wbrew pozorom nie mają żadnych planów, a jedynie wyobrażenia, zresztą niezmiennione chyba od ich czasów szkolnych. Oprócz protestów konieczna jest natomiast refleksja i publiczna dyskusja o tym, jakiej edukacji chcemy i potrzebujemy, i czego oczekujemy od nauki naukowców.

Po pierwsze, trzeba otwarcie przyjąć dwa założenia: że poznanie naukowe jest jedynym sposobem uzyskania rzetelnej wiedzy o rzeczywistości i że o uzyskanie takiej właśnie wiedzy nam chodzi. Założenia te byłyby diametralnie różne od założeń aktualnie rządzącej ekipy (oczywiście, o ile ekipa ta jakieś założenia w ogóle posiada).

Rząd i jego zwolennicy, a także wszyscy ci, którzy – będąc w tej kwestii sojusznikami rządu – kwestionują monopol nauki na poznawanie rzeczywistości, wprost dyskredytują naukę, i nie jest to wcale przypadkowe. Znajomość faktów i umiejętność ich oceny mogą prowadzić do krytycznego osądu działań władzy. Taka

edukacja jest po prostu dla rządzących zagrożeniem. Dlatego kładzie się teraz nacisk na kształtowanie postaw, pokory, obłudy, pozornej religijności. Jak dowiedzieliśmy się z wywiadu szefa gabinetu politycznego ministra edukacji dla TV Republika, najistotniejsza zmiana dotyczy uzupełnienia kanonu (lektur) tak, by wyrwać społeczeństwo z uprzedzeń antyreligijnych, którymi nasyciona była szkoła w PRL i z których nie podnieśliśmy się przez te trzydzieści lat. Stąd propagowanie najwybitniejszych Polaków, choćby Jana Pawła II, który „fantastycznie przecież władał piórem zarówno jako poeta, duszpasterz, jako naukowiec”. Aby zaś osiągnąć te cele, konieczne jest usunięcie z uczelni lub zmuszenie do milczenia ludzi myślących, którzy chcieliby się zajmować nauką, wiedzę naukową rozwijać i przekazywać ją innym. Należy też przejąć kontrolę nad szkołami publicznymi, na przykład przez podporządkowanie ich kuratoriom oświaty.

Dlatego tak ważne już dziś jest przygotowanie wspólnego planu dla nauki i oświaty, tak by można było go wdrożyć jak najszybciej po obaleniu czarnogrodu. O ile program dla szkół napisać będzie nieco łatwiej, o tyle program dla nauki i edukacji wyższej wymagać będzie naprawdę poważnej refleksji i dyskusji wielu środowisk – tym bardziej że należy wreszcie wybrać kilka dziedzin czy specjalności, które mogą stać się szansą na dogonienie światowej czy choćby europejskiej czołówki.

Nieprzypadkowo plany ministra skrywają się za postulatem wolności badań naukowych. Chodzi tak naprawdę o kwestionowanie naukowego konsensusu, o wolność od rygorów naukowej metodologii, wolność od rzetelności prowadzenia badań i swobodę w opowiadaniu wszystkiego, co ślina na język przyniesie. Wzorem uczelni ma być KUL, a wzorem rzetelności badań pewnie IPN. Być może jednak i to nawet za dużo, bo historykom z IPN zdarza się czasem zachować umiar i wierność wobec faktów historycznych.

Wspierajmy naukę, zanim wyginie. Jako ludzkość.

Autorstwo: Adam Jaśkow

Źródło: Trybuna.info